Rok I. Porto opłacone ryczałtem № 34.
Cena pojedyńczego numeru 40 groszy.

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

Tygodnik poświęcony sprawom Województwa Nowogródzkiego.

Adres:
Redakcji i administracji
Nowogródek, ul. 3-go maja Nr. 1.
Telefon Nr. 16
czynna codziennie z wyjąt. świąt
od godz. 12 do 14
i od 16 do 17.

Nowogródek
Sobota 31 grudnia 1927 r.

Cena prenumeraty: miesięcznie . 1.20, kwartalnie . 3.60, półrocznie . 7.00, rocznie . . 14.00

Cena ogłoszeń: przed tekstem 40 gr., w tekście (przed kroniką) 50 gr., za tekstem 25 gr., drobne za wyraz 10 gr., posady i prace poszukiwane po 5 gr. za wyraz.
Fantazyjne i tabele o 50% drożej.

Zawiadomienie.

Podaję do wiadomości Czytelników, że od dnia 1 stycznia 1928 roku przestaję podpisywać tygodnik „Życie Nowogródzkie" jako wydawca i redaktor

WOJCIECH BIEGA.

Stan przemysłu i jego możliwości rozwojowe na terenie województwa Nowogródzkiego.

Polska posiada prawie wszystkie surowce i wytwarza półfabrykaty potrzebne dla normalnego rozwoju przemysłu. Produkcja miesięczna najważniejszych artykułów przedstawia się w sposób następujący (w tysiącach ton):

Nazwa produkcji	Przeciętna miesięczna		
	1913	1926	VIII. 1927
węgiel	3.393	2.928	3.260
surowiec żelaza	87	27	56
stal	134	65	110
sól kamienna	15	28	34
sole potasowe	—	17	27
ropa naftowa	92	76	62
cynk	16	10	12

Analizując powyższe cyfry należy stwierdzić, że

1) produkcja węgla, bez względu na zanik eksportu tego artykułu do Niemiec, które do niedawna były prawie wyłącznym odbiorcą węgla polskiego, dzięki zwiększeniu pojemności rynku wewnętrznego, a częściowo wynalezieniu nowych rynków zbytu (kraje północne) wraca do norm przedwojennych.

2) Produkcja żelaza, stali i cynku, aczkolwiek mniejsza od stanu przedwojennego, w ciągu roku ostatniego szybko dążą do osiągnięcia tych norm,

3) Produkcja soli kamiennej trzykrotnie przekroczyła produkcję przedwojenną, natomiast wydobycie soli potasowych, które się datuje dopiero od chwili powstania Państwa, dosięgło poważnej cyfry 27.000 ton w ciągu jednego miesiąca.

4) Jedynie produkcja ropy naftowej maleje. Należy przewidywać, że nowe rozporządzenie Rządu, dające cały szereg ulg dla przedsiębiorstw wiertniczo-naftowych, znacznie się przyczyni do powiększenia tej produkcji.

Produkcja nawozów sztucznych, która jeszcze w r. 1922 wynosiła 261.000 ton. już w r. 1926 wzrosła do 612.000 ton rocznie i obecnie coraz bardziej się wzmaga, co jest wielce pocieszającem zjawiskiem, gdyż stwierdza intensyfikację naszego rolnictwa.

Na terenie województwa Nowogródzkiego istnieją następujące zakłady przemysłowe:

1) Huta szklana, zatrudniająca 600 robotników, zbudowana przed wojną; zakład rozwija się pomyślnie, gdyż jeszcze w r. 1922 zatrudniał zaledwie 350 robotników.

2) 65 cegielń, zatrudniających 620 robotników; w tej liczbie 30 cegielń powstało po r. 1921.

3) 2 fabryki kamieni młyńskich, zatrudniają 40 robotników; zostały zbudowane jeszcze przed wojną światową.

4) 2 fabryki maszyn rolniczych zatrudniają 120 robotników, z nich jedna została wybudowana w r. 1926.

5) Fabryka gwoździ zatrudnia 22 robotników, zbudowana w r. 1925.

6) 65 smolarni, zatrudniających 300 robotników, w tem nowych 35.

7) 2 fabryki mydła z 20 robotnikami, z nich jedna odbudowana w r. 1924.

8) Fabryka kleju z 10 robotnikami, zbudowana w r. 1923.

9) 7 przędzalni wełny z 40 robotnikami, w tem 4 zbudowanych po 1921 r.

10) 58 tartaków zatrudniających 2500 robotników; 32 tartaki powstały po r. 1921.

11) 2 warsztaty mechaniczne stolarski z 30 robotnikami, zbudowane po r. 1921.

12) Fabryka dycht klejonych z 70 robotn. odbudowana w 1924 r.

13) Fabryka kopyt szewskich z 10 robotnikami. odbudowana w r. 1922.

14) 380 młynów wodnych, 128 młynów parowych i motorowych, 239 wi-a

w Nowogródku
Nakład 650 egz.

traków, czyli razem 743 młyny, zatrudniające 1800 robotników, z tej liczby około 400 młynów zostało zbudowanych po r. 1921.

15) 17 gorzelni rolniczych ze 130 robotnikami, które wszystkie zostały odbudowane po wojnie światowej.

16) 3 fabryki wódek ze 110 robotnikam, zbudowane wszystkie po r. 1921.

17) 3 browary ze 60 robotnikami. zostały zbudowane jeszcze przed wojną światową.

18) 5 olejarni z 30 robotnikami z nich 4 zbudowane po r. 1921.

19) 5 rzeźni z 30 robotnikami, istnieją jeszcze od czasów przedwojennych.

20) 14 elektrowni ze 120 robotnikami, w tem 7 powstało po r. 1921.

21) 130 garbarni z 260 rob., w tem zaledwie 9 powstało po r. 1921;

22) 15 drukarni z 70 robotnikami.

Analizując powyższe cyfry, należy stwierdzić, że znaczna część zakładów przemysłowych na terenie województwa Nowogródzkiego powstała po r. 1921.

Na terenie województwa Nowogródzkiego następujące rodzaje zakładów przemysłowych mają możliwość rozwoju:

1) **Cegielnie**. Wobec wzmagającego się ruchu budowlanego wypisywanie cegły z Pomorza jest karygodne, przeto powstanie przy większych miasteczkach cegielni z piecami okrężnemi okaże się wielce celowe i rentowne.

2) **Fabryki maszyn rolniczych.** Wobec wzmagającego się popytu rolnika na maszyny rolnicze istniejące zakłady tego rodzaju nie mogą zaspokoić nawet części zapotrzebowania, przeto należycie zorganizowane zakłady tego rodzaju będą miały zabezpieczony zbyt na szereg lat. Wielce pożądanem by było powstanie przy fabrykach maszyn rolniczych oddziałów reparacyjnych.

3) **Smolarnie**. W dziedzinie suchej destylacji drzewa (karpiny) należy pomyśleć o bardziej racjonalnej fabrybrykacji i o wykorzystaniu produktów ubocznych. Obecnie cenny surowiec, jakim jest karpina zużytkowuje się nienależycie i zamiast artykułu wysokocennego, jakim jest kalafonja, otrzymuje się małowartościową smołę. Należy przewidywać rozwój przemysłu, zmodyfikowanego w tym kierunku

4) **Fabryki papieru i tektury**. Polska wywozi w znacznych ilościach papierówkę—około 1.200.000 ton rocznie po 32 zł. w złocie za tonnę. natomiast papier i wyroby z papieru, za które cena wynosi 700 zł. w złocie za tonnę, przywozimy. Przeciętny wwóz papieru i wyrobów z niego wynosił w r. 1926 1.000 ton, a w r. 1927 aż 2.500 ton miesięcznie.

Z terenów województwa Nowogródzkiego wywóz papierówki również jest bardzo znaczny, to też powstanie przemysłu papierniczego i tekturowego byłoby rzeczą pierwszorzędnej wagi. Obecnie pod Słonimem powstaje fabryka tektury i papieru, która nie będzie jednak w stanie przerobić miejscowego surowca w całości, przeto rzeczą konieczną jest powstanie kilku zakładów tego rodzaju.

5) **Fabryki dycht, fabryki mebli, wyroby budowlane stolarskie i t. p.** Wywożone obecnie drzewo jako surowiec (kloce), lub półfabrykat (deski, podkłady, słupy) musi być przerabiane dalej, aby otrzymać bardziej cenne wyroby, jak dychty, meble, wyroby budowlane stolarskie, koła, wozy, zabawki i t. p.

6) **Młyny.** Celowa jest budowa kilku wielkich młynów walcowych eksportowych przy stacjach kolejowych (Horodziej, Nowojelnia, Baranowicze), przez które wywozi się obecnie ziarno. Natomiast budowanie mały h młynów, obliczonych na zawóz, jest niepożądane, gdyż skutkiem budowy w ciągu 6 lat 400 młynów tego rodzaju, zakłady te często nie mogą być wykorzystane, niekiedy całemi tygodniami stoją bezczynnie, a kapitał, którego nadmiaru przecie nie mamy, został w ten sposób niepotrzebnie uwięziony.

7) **Krochmalnie.** Wobec ograniczenia wypędu spirytusu wielce celowe jest powstanie nowych krochmalni, dających możność zwiększenia produkcji okopowych, bez których nie może być należytego rozwoju rolnictwa.

8) **Fabryki przetworów owocowych**. Sadownictwo i ogrodnictwo nie może się rozwinąć należycie bez fabryk przetworów owocowych. które dadzą możność uzyskania należytych cen za wyroby tej gałęzi produkcji rolnej.

9) **Międlarnie i roszarnie lnu.** Spółkowe, zorganizowane przez producentów lnu, międlarnie i roszarnie dadzą możność wytworzenia włókna lnianego wysokiego gotunku, jednolitego, który będzie sprzedany bezpośrednio do fabryk płótna po cenach światowych.

10) **Elektrownie i wodociągi.** Elektrownie i wodociągi muszą być zasadniczo urządzane przez samorządy, lecz w pewnych wypadkach przedsiębiorstwo prywatne, posiadając nadmiar siły, lub tanią siłę wodną, winno wchodzić w porozumienie z gminą samorządową w celu dostarczenia jej światła elektrycznego.

Inż. W. Smolski.

Głosy czytelników.

W sprawie bibljotek.

Sprawa oświaty ludowej skoordynowana i idąca już pewną i właściwą drogą, wymaga najważniejszego środka wiodącego do zrealizowania postulatów oświaty narodowej — bibljoteki. Niestety za mało się o tem mówi i niewiele w tym kierunku dotychczas działa. A bibljoteka to cenna rzecz, która ogromnie posunie naprzód kwestję oświaty ogólnej. Bo przecież chyba niema ponad książkę „więcej szczerszego przyjaciela: w niedoli i smutku pocieszy i pokrzepi, a w potrzebie i nauczy".

Ze względu na przeogromny pożytek, jaki daje książka: inteligentowi, rolnikowi, pracownikowi fizycznemu, sprawa oświaty powszechnej wymaga bezwarunkowo, aby właśnie ta książka była uprzystępniona wszystkim warstwom społeczeństwa. W krajach zachodnich i Stanach Zjednoczonych, mają bibljoteki byt swój zabezpieczony — traktowane są na równi ze szkołami.

Inne narody bibljoteki upaństwowiły; natomiast instytucje oświatowo-społeczne o charakterze prywatnym, odgrywają rolę pomocniczą. Tymczasem u nas sprawa bibljotek oparta jest na instytucjach i jednostkach, co naturalnie popularyzowanie i rozszerzanie czytelnictwa wielce utrudnia, najwięcej z powodu braku funduszów. Wprawdzie są usiłowania rozstrzygnięcia kwestji bibljotecznej, lecz często połowiczne i chybiające celu.

Sprawa bibljotek łączy się ścisłe z szerzeniem kultury polskiej, polskiego ducha i słowa i wychowaniem dobrego, mądrego obywatela. Dla przyśpieszenia wzrostu oświaty narodowej bibljoteki oddawać będą wprost nieocenione usługi. Są wprawdzie na terenie naszego powiatu liczne bibljoteki szkolne, lecz nie mogą pokryć zapotrzebowania i wymagań starszego społeczeństwa. Organizowanie wartościowych bibjotek jest zadaniem obecnej chwili. Bibljoteki mogą być stałe i wędrowne zależnie od warunków i potrzeb. Książka bowiem powinna docierać do wszystkich warstw społeczeństwa.

Nadmienić należy, że bibljoteka mając spełnić swoje zadanie — musi być powszechną, nie może być partyjną, ani wyznaniową. W naszych warunkach najodpowiedniejszym środkiem uświadamiania szerokich mas ludności byłoby organizowanie bibljotek powszechnych. Dać wszystkim czytać i wszystkich uświadamiać. Słowo polskie, kultura polska musi szeroko promieniować. Nie brak na terenie naszego powiatu bibljotek i to nawet poważnych, lecz śmiało można twierdzić, że jedynie bibljoteki o charakterze powszechnym spełniają swoje zadanie oświatowe.

Sprawa tworzenia bibljotek wybitnie powszechnych napewno zainteresuje ludzi dobrej woli. Tworzenie bibljotek gminnych — przy gminach — utrzymywanych z pewnych kwot wstawianych rok rocznie do budżetu, lub organizowanie odrębnych towarzystw, lecz o charakterze ogólno-społecznym jest rzeczą nieodzowną i konieczną. Literatura na ten temat bardzo bogata. Każdy działacz społeczny i jednostka dobrej woli znajdzie dokładne i wyczerpujące informacje.

Tylko sprawy niezasypiać. Na zachodzie bibljoteki stały się powszechne i weszły w zwyczaj. Musimy pamiętać, że bibljoteki powszechne to wielkie dzieło — to dalsze ugruntowanie Państwa i rząd dusz.

Wsielub. *Adam Rola.*

SZCZODRY DZIEŃ.

Święto Trzech Króli nazywano w dawnej Polsce „szczodrym dniem", pragnąc tem określeniem uczcić rocznicę hołdu i darów, złożonych Chrystusowi przez królów. Wieczór, poprzedzający to święto, nosił nazwę „szczodrego wieczoru" i obchodzony był uroczyście. Śpiewano w ów szczodry wieczór kolędy i rozdawano hojne upominki dzieciom, krewnym, czeladzi. a zazwyczaj także plebanom i sąsiadom. Wigilja Trzech Króli zamykała okres t. zw. „świętych wieczorów". to jest wieczorów, rozpoczynających się w święta Bożego Narodzenia, podczas których nie wypadało pracować jeno śpiewać kolędy i zabawiać się towarzysko. Zwyczaj obserwowania tych „świętych wieczorów" zachował lud nasz do dziś dnia. Stare przysłowie ludowe nakazuje bowiem niedwuznacznie: „Od Godów do Nowego Roku, siedź prządko jeno do zmroku, a od Nowego Roku do Trzech Króli, aż do samej wieczerzy".

Pierogi, rozdawane podczas szczodrego wieczoru czeladzi i ubogim, nazywano „szczodrakami". Lud wiejski, o ile tylko szanuje jeszcze stary obyczaj polski, wypieka i obecnie w wigilję Trzech Króli specjalny chleb pszenny dla rozdania dziatwie i ubogim, po „szczodrakach" chodzącym.

Ze szczodrym dniem łączył staropolski obyczaj piękny obchód rodzinny, dziś już zarzucony i znajdujący echo tylko w zabawie w króla migdałowego. Rodzina była w Polsce zawsze najsilniejszym fundamentem obywatelskim i narodowym i aż do ostatnich czasów w najgorszych okresach być nim nie przestawała. Gdy państwo upadło, gdy wszystko zdawało się rozsypywać w gruzy, na niej nowe się budowało życie i z niej wypłynęło odrodzenie narodu. Już Rej, żyjący przecież w złotych czasach naszego bytu narodowego, narzeka z goryczą na nieład i bezpieczeństwo publiczne w Polsce, ale i wówczas i w czasach późniejszych więź rodzinna, niezwykle spoista i mocna, ratowała całość społeczną, spełniła misję wyrównania, godziła sprzeczności publicznych i prywatnych interesów, była bodźcem indywidualnej woli i wysiłku. Można powiedzieć, że w rodzinie i tej atmosferze tradycyjnej poczciwości, jaką ona wytwarzała, topniał lub miarkował się krnąbrny i porywczy temperament narodowy, poskramiał się nazbyt wybujały i aż do swawoli niezawisły indywidualizm szlacheckiego charakteru.

Banita mógł ongiś w Polsce bezkarnie prowokować bezbronne społeczeństwo, człowiek wątpliwej uczciwości mógł posiąść urząd powiatowy, być deputatem, odgrywać rolę w życiu publicznem, ale nie mógł znaleźć poczesnego miejsca u rodzinnego ogniska, nie mógł otrzymać ręki córki zacnego domu. Rodziny nigdzie nie pojmowano tak szeroko jak w Polsce. Łączność sięgała w najdalsze filjacje. to też tem silniejsze było poczucie godności i obowiązku rodzinnego. W ścianach szlacheckiego domu mieściła się cała tradycja gniazda i rodu, cała suma najżywotniejszych i najpożyteczniejszych warunków czci i bytu rodzinnego.

Należało sobie uprzytomnić tę cechę życia staropolskiego, aby na tem tle móc ocenić walory zwyczaju, o którym mówimy. Otóż w dzień Trzech Króli, po nabożeństwie, na którem kapłan poświęcał złoto, mirę i kadzidło, zasiadali w domu najznamienit-

Niezwykły kulig noworoczny przed dwustu laty

Nowy Rok obchodzono w dawnej Polsce bardzo uroczyście, a przytem hucznie i wesoło. W dniu, kończącym rok stary szukano na łowach pomyślnej wróżby na rok następny. Dzisiejsze wrzaskliwe wieczory sylwestrowe są nabytkiem nowym, staropolskiemu obyczajowi zgoła nieznanym. W dawnej Polsce spędzano je w podniosłym nastroju religijnym, kolędując, zanosząc modły dziękczynne za łaski w ciągu roku od Boga doznane i polecając się opiece Bożej na rok następny.

Zrana, w dzień Nowego Roku, gromadziła się rodzina, dworzanie, czeladź i służba, aby głowie domu złożyć życzenia. Ksiądz w kościele po kazaniu winszował kolatorowi i parafjanom Nowego Roku, a po nabożeństwie sam przyjmował powinszowania na plebanji. Lud wiejski przychodził do dworu, przynosząc kurę, ręcznik i bułkę chleba, przyczem najstarszy z gromady wygłaszał odpowiednią orację. Pana i panią obsypywano wszelkiem zbożem, składając życzenia, aby rok był plenny i obfity.

W dzień Nowego roku witano się słowami „Bóg cię stykaj", co oznaczało wzajemne polecanie się opiece Bożej. W życzeniach noworocznych, składanych sąsiadom możnym i dobroczyńcom, znajdowała swój pełny i oryginalny wyraz staropolska grzeczność, tak sławiona przez cudzoziemców, podróżujących po Polsce, którzy szczerze podziwiają powagę i godność „sarmackiej gracji". Gdy ktoś, obowiązany do złożenia życzeń noworocznych, nie mógł wygłosić ich osobiście, przysyłał przez umyślnego posłańca list, będący nieraz małem arcydziełem stylu, dowcipu i afektu sąsiedzkiego. Wiedziano wogóle, czego komu życzyć należy i umiano myśl swoją wyrazić w formie najodpowiedniejszej, zawsze zręcznej i efektownej. W dobie rozbiorów i na początku zeszłego stulecia ten zwyczaj uległ wypaczeniu. Już Łukasz Gołębiowski, opisujący obyczaj polski, tak charakteryzuje współczesną sobie epokę: „Dziś to wszystko wyszło z mody. Dziś nikt nie sili się dowcip. Unika się trudu wszelkiego, ale też grzeczność i uprzejmość starożytna niknie. Pan się nie męczy, ani pani. Mruknięciem słów kilku za przybyciem odbywa się powinszowanie i, jak gdyby to ciążyło niezmiernie, jeszcze z tego pokątnie szydzą".

Ciekawym zwyczajem staropolskim, dotąd w niektórych okolicach u ludu zachowanym, było żartobliwe wykradanie sobie rzeczy w wigilję Nowego Roku i wykupywanie ich nazajutrz. Zwyczaj ten dawał okazję do licznych psot i krotochwil, a niekiedy stawał się przyczyną niezwykłej przygody. O takim właśnie oryginalnym wypadku opowiada w swoich „Silva rerum" ks. Karol Żera, franciszkanin z Drohiczyna, żyjący w XVIII wieku. Opowieść tę przytaczam w dosłownem brzmieniu:

„Imc pani Katarzyna ze Skiwskich Kryńska, burgrabina drohicka, z Lesz-

szej osoby z grona danej rodziny, wszyscy członkowie rodu do uroczystego obrzędu. Pod koniec uczty, roznoszono na półmisku ozdobne ciasto, którego było tyle kawałków, ile się znajdowało biesiadników przy stole. W jednem z ciast mieścił się migdał Kto właśnie na to ciasto natrafił, zdobywał godność króla całej rodziny i mianował zaraz królowę, ofiarowując jej kosztowny wieniec lub inny upominek.

Jeśli była znaczna ilość osób płci obojga, wówczas roznoszono jeden półmisek ciast wśród mężczyzn, a drugi wśród kobiet i los zarówno o wyborze króla jak i królowej stanowił. Wygłaszano odpowiednie toasty i oddawano świeżo kreowanemu królewstwu cześć należną. Panowanie króla i królowej trwało w rodzinie rok cały, aż do następnego szczodrego dnia

Obok innych obowiązków król winien był opiekować się szczerze każdym członkiem rodziny, a potrzebującym nieść wszelką niezbędną pomoc. Patrjachalność dawnego szlacheckiego obyczaju, znajdowała tu swoisty, a pełny wyraz.

Na tę uroczystość zjeżdżali się zazwyczaj z rozmaitych stron kraju krewniacy i powinowaci, należący do jednego rodu. Zbierała się ich cała gromadka nie na jeden dzień, lecz na czas dłuższy, aby wspólnie stary rok skończyć i wspólnie nowy powitać. Rozjeżdżali się po Trzech Królach. Zręczna gospodyni umiała zawsze tak losem pokierować, ażeby migdał dostał się temu, komu go przeznaczała, więc najsędziwszemu lub najdzielniejszemu w rodzie. Gdy przewidywano trudności i lękano się, że wybór może wypaść niewłaściwie, podawano wszystkie ciasta z migdałami, lecz solidarnie przykazano sobie utrzymać to w tajemnicy i okrzyknąć królem osobę uprzednio na tę godność naznaczoną.

Ciekawym, a rozpowszechnionym w dawnej Polsce przesądem, związanym ze świętem Trzech Króli, była wiara, że potarcie szyij złotem w tym dniu poświęconem, broni skutecznie przed bólem gardła.

W. B.

Listy do Redakcji

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W korespondencji z Nakryszek w gm. Zdzięciolskiej, zamieszczonej w numerze 33 „Życia Nowogródzkiego" podano wiadomość o kursach w kółku rolniczem. W uzupełnieniu powyższej korespondencji proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Kursa hodowlano—mleczarskie były zorganizowane przez Związek Kółek Rolniczych z. Nowogródzkiej; prelegenci Józef Dąbrowski i Witold Suryn delegowani zostali z ramienia tegoż Związku.

Z poważaniem
Witold Suryn

29.XII 27 r.

Szanownym p. p. Przełożonym, kolegom i znajomym zasyłam z wiadomych powodów tą drogą życzenia wesołych świąt i Nowego roku. Za życzliwą pamięć i okazaną pomoc serdecznie dziękuję.

80 **F. Knappe z rodziną.**

OSTRZEŻENIE.

Ponieważ od pewnego czasu na terenie m. Nowogródka ludzie złej woli i małej odwagi starają się szkodzić mi, przeto ostrzegam, że w razie dojścia do mej wiadomości pogłosek, uwłaczających mej czci i życiu—zwrócę się jedynie do władz sądowych, nie chcąc inaczej reagować.

81 **Zygmunt Horyszowski,**

Okazyjnie sprzedam

zaraz bardzo tanio różne nuty na fortepjan, klasyczne i lżejsze, partycje operowe i t. p. wiadomość: administracja „Życia Nowogródzkiego".

MOTORY naftowe

oryginalne

MASSEY-HARRIS

o sile 1, 1½, 3, 4½ i 6 koni mech. najłatwiejsze do obsługi i najtańsze w pracy

POLECA

ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, Zawalna 11-a.

SKŁAD 74

maszyn i narzędzi rolniczych

czki, opowiadała mi takowe wydarzenie z lat swoich młodych.

„Było nas u rodziców sióstr dwie pannami. W pobliskim sąsiedztwie mieszkał kawaler, który w domu naszym często bywał, a miał konia drogiego. Raz, w Nowy Rok, pojechaliśmy z panią matką kulikiem do niego, a chcąc zażartować, ile że przy Nowym Roku wiadomy jest zwyczaj kradzenia i wykupu, jak to mówią z dawnych czasów, aby cały rok szczęściło się w przybytku, więc wzięłyśmy z sobą naszego masztalerza i dały mu kilka złotych dla stajennego tego kawalera, aby konia jego wydał masztalerzowi, a po wyjeździe poszedł do pana swego i o psocie naszej opowiedział. Gdy koń był już wzięty, pożegnawszy się, jakoby nigdy nic, wyjechałyśmy w ukontentowaniu, że się wszystko dobrze udało.

„Mróz był trzaskający, sanna kopna, od świecącego miesiąca było widno, jak w dzień. Wyjeżdżamy z lasu w pole, aż tu widzimy blisko drogi gromadę wilków, którzy, adorując wilczycę, ustąpić dalej od gościńca nie chcą. Masztalerz jechał na podjeździe i prowadził onego konia na powodzie, który, że był koń żartki i płochliwy, więc zoczywszy wilków, jak nie targnie się gwałtownie i nie wyrwie z ręki masztalerzowi. My tedy w wielkim strachu o niego, bo bestye rzuciły się hurmem za przykładem wilczycy, napierając biedaka w śnieg głęboki i ciągł leśną, gdzie i ratunek trudny. Strzelby nie było żadnej, więc go udusiły o dwoje staj drogi w naszych oczach. Tu nasz śmiech odwrócił się w płacz i srogie utrapienie. Powracamy do domu zaszlochane i jakby umarłe, ale ojcu nie śmiemy powiadać nic, aż się tatulko pomału dowiaduje o całej szpetnej historji. Otóż mamy żarty! Kopałyśmy dołek pod drugim i same weń wpadły nieszczęśliwie.

„W kilka dni on kawaler, jakby nic, przyjeżdża do domu naszego z wielką wesołością, nie okazując po sobie frasunku żadnego. Pan rotmistrz Skiwski, rodzic nasz, zaczyna przepraszać go za panny swoje, które przez panieńską pustotę zdziałały mu taką krzywdę. My słysząc, drżymy jako liście klonowe, wtem kawaler panu rotmistrzowi odpowie: wszystko to poczytuję ja sobie za szczęście i zrządzenie samej Opatrzności, długo bowiem tailem we wnętrznościach gorące afekta moje z obawy, iż nie zasłużyłem sobie na łaskę pożądaną Waszmość pana rotmistrza dobrodzieja. Dziś atoli, gdy tak los chciał, że nietylko przyjacielem, ale i kredytorem z racji uprowadzonego mi dryganta, nazwać się muszę, więc ośmielam się prosić za pokwitowanie z pretensyj o rączkę jejmość panny Katarzyny. Rodzic nasz, który lubił kawalera, ale nie był jeszcze na ten maryaż zdecydowany i podobno o innym zamyślał, zgodził się wonczas i błogosławieństwa rodzicielskiego nie odmówił. A tak rzec można na śmiało, iż ona bestya wilczyca wyswatała nasze stadło i długoletnią szczęśliwość naszego pożycia przyśpieszyła".

W. B.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

W sprawie projektów hodowlanych.

W odpowiedzi na artykuł p. t. „W sprawie chowu koni na terenie województwa Nowogródzkiego" zamieszczony w numerze 27 „Życia Nowogródzkiego", zaznaczam co następuje:

Autor tego artykułu zaleca krzyżówkę konia kirgiskiego z ardenem. Krzyżówka taka jest mi zupełnie nieznana, zarówno z praktyki, jak i z literatury hodowlanej. Jeżeli mamy mówić o dobroci takiej krzyżówki, musimy dobrze się zastanowić nad cechami składowemi poszczególnych osobników.

Koń kirgiski czyli—ogólnie mówiąc koń wschodni, wychowany na stepach o podłożu suchem i wybitnie wapiennem, w klimacie kontynantalnym jest osobnikiem średniego, względnie małego, wzrostu o budowie zwięzłej, kości wybitnie zbitej, stosunkowo lekkiej głowie, o nogach suchych i twardym rogu kopytowym. Muskulatura zwięzła, należąca do typu drobno-komorkowego, krzyż równy, nerka—dobra. Jak z ogólnego zarysu wypada, koń kirgiski jest bardzo bliskim pobratymcem konia arabskiego.

W przeciwieństwie do tych cech arden—jakiego obecnie posiadamy, zapomniawszy o typie ardenów pierwotnych, jako koniu górskim, który obecnie już nie egzystuje—przedstawia się jako koń nizinny o kości gąbczastej, ganaszu zatłuszczonym, o ordynarnym rozłupanym zadzie i bardzo często słabej nerce, o spodzie również bardzo często wadliwym. Konia tego musimy sobie przedstawić jako zwierzę, o często luźnej budowie, mogące pracować w warunkach sprzyjających, w dobrobycie i pielęgnacji. Natomiast w warunkach ekstensywnego chowu, jakie panują w województwach kresowych, przechodzi on na nieużyteczną „szkapę".

„Jakież więc może być potomstwo, tak biegunowo w swym typie różniących się osobników. Należy się spodziewać rozluźnienia i popsucia budowy kirgiza z równoczesnem wlaniem w jego żyły limfy, z którą tak walczymy w hodowli koni.

Co może zyskać z takiej krzyżówki arden. Może nastąpić uszczuplenie formy, wzmocnienie kości jednakowoż bez proporcjonalnego ich ustosunkowania, żywszy temperament nie wytrzymujący słabej więźby, a przez to szybka zużywalność konia. Nieproporcjonalność budowy kostnej i mięśniowej wytworzy osobnika niemogącego pracować tak w tempie powolnem jak i szybkiem

Stwierdzam zatem stanowczo, że takie krzyżowanie uważam z gruntu za nieodpowiednie.

Jeżeli się rozchodzi o hacknay'a to—jako koń nieskrystalizowany pod względem rasy odznaczający się specjalnemi chodami i to sztucznie wyrobionemi,—nie dałby w naszych warunkach odpowiedniego chodu, a przez to zgoła nie odpowiedziałby tym celom, dla jakich produkowalibyśmy go.

J. Dąbrowski.

Okręgowy Zjazd Spółdzielni Rolniczych w Wilnie.

W dniach 17, 18 i 19 grudnia 1927 r. odbył się w Wilnie okręgowy zjazd Spółdzielni Rolniczych, zrzeszonych w Okręgu Wileńskim Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie oraz 3 konferencje poszczególnych działów tych spółdzielni, a mianowicie: Spółdzielni rolniczo-handlowych, Kas Stefczyka i Spółdzielni mleczarskich.

Punktem ciężkości tych trzech dni był zjazd okręgowy spółdzielni w dniu 18 grudnia r. b., który zaszczycili swą obecnością J. E. Arcybiskup-Metropolita ks. R. Jałbrzykowski, wojewoda wileński p. Wł. Raczkiewicz, wojewoda nowogródzki p. Z. Beczkowicz oraz szereg innych wybitnych przedstawicieli instytucji państwowych i spółdzielczych.

Zasadniczem zadaniem zjazdu były wybory Wileńskiej Rady Okręgowej oraz poinformowanie spółdzielni związkowych i ogółu społeczeństwa o dotychczasowej działalności i zdobyczach rolniczego ruchu spółdzielczego, a mianowicie w sprawach: założenia w województwach półn. wschodnich szkoły mleczarskiej i szkoły lniarskiej, założenia zbiornic jaj przy spółdzielniach mleczarskich, komunikacji, ubezpieczeń, krzewienia oszczędności i. t. d.

Ze względu na bardzo pokaźny w ostatnich czasach rozwój spółdzielni rolniczych, tak pod względem ilości, jak też i pod względem jakości (obecnie, gdy Okręg Wileński Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych zrzesza 204 spółdzielnie z funduszem własnym 1.781.762 zł. i 62.302 członków) wyłania się konieczność współpracy pomiędzy rolniczemi spółdzielniami różnych typów, zatem w celu organizacji tego współdziałania postanowiono urządzać zjazdy i konferencje powiatowe, co da możność ściśle zastosować pracę spółdzielni do potrzeb terenu.

K. P.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę grudnia r. b. w pozycji kruszec (510,6 milj. zł.) waluty, dewizy i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia (671,1 milj. zł.) — wykazuje wzrost o 4,4 mill. zł. do łącznej sumy 1.181,8 milj. zł. Waluty i dewizy niezaliczone do pokrycia wzrosły o 8,8 milj. zł. 233,1 milj. zł.) Portfel wekslowy powiększył się o 2,8 milj. zł. (437,3 milj. zł.) Pożyczki zabezpieczone zastawami wzrosły o 1,3 milj. zł. (38,3 milj. zł.) Natychmiast płatne zobowiązania (688,8 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (932,5 milj. zł.) łącznie wzrosły o 14,6 milj. zł. do sumy 1.621,4 milj. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

INFORMACJE.

Przemysł maszyn rolniczych na P. W. K.

Krystalizuje się udział przemysłu maszyn rolniczych w Powszechnej Wystawie Krajowej.

Ta b. ważna ze względu na charakter gospodarczy naszego kraju gałąź przemysłu metalowego, okazale zaprezentuje swe wyroby na specjalnie zarezerwowanym terenie o powierzchni ca 5000 m², na Łazarzu w sąsiedztwie rolnych pól doświadczalnych i ogrodnictwa. W ten sposób wystawa maszyn rolniczych, odpowiednio położona, zamykać będzie przejście od działów ściśle przemysłowych do pokazów gospodarki rolnej.

Zarówno zatem świat przemysłowy, jak i rolnictwo polskie, znajdą ułatwiony dostęp do ciekawych ze wszechmiar popisów maszyn rolniczych najnowszej konstrukcji, czyli, że ta część wystawy liczyć może na olbrzymią frekwencję zwiedzających.

Miljon złotych na port drzewny w Tczewie.

Rząd zdecydował ostatecznie budować morski port drzewny w Tczewie. W budżecie 1927/28 r. umieszczona jest kwota miljona złotych, przeznaczonych na ten cel.

Nowe statki „Żeglugi Morskiej"

Rząd Polski zamówił dwa statki osobowe na stoczni Palmersa w Anglji, w sławnem centrum budownictwa okrętów nad rzeką Tyne, pod Newcastle. Parowce te będą miały po 250 ton i zostaną wykończone w ciągu 5

miesięcy. W konkurencji ofert stocznia Palmersa okazała się najtańsza i dała najkrótszy termin dostawy, co jest bardzo ważne ze względu na potrzebę uruchomienia tych statków na wybrzeżu z początkiem sezonu letniego.

W zasadzie zdecydowano również kupić niezwłocznie jeden większy statek towarowy o nośności 5.000 ton dla przewozów pomiędzy Gdańskiem i Gdynią a portami morza Śródziemziemnego. Najkrótsze terminy dostawy statków, które jeszcze miałyby być zbudowane są 9-miesięczne, wobec czego nabyty będzie statek nowy, lecz już zupełnie gotowy, z pośród licznych korzystnych ofert. Potrzeba wzmożenia ruchu towarowego jest tak wielka i pilna, że może być kupiony tylko parowiec zdatny do natychmiastowej eksploatacji.

Życzenia noworoczne. **Nowogródzki Urząd Wojewódzki zawiadamia, że dnia 1 stycznia 1928 r. o godzinie 12 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, P. Wojewoda będzie przyjmował od przedstawicieli władz i urzędów oraz instytucji społecznych życzenia Noworoczne dla Pana Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej.**

KRONIKA

Wszystkim naszym Współpracownikom i Czytelnikom przesyłamy serdeczne Życzenia Noworoczne.

Redakcja.

Następny numer „Życia Nowogródzkiego" ukaże się w terminie normalnym.

Zamiast wizyt noworocznych złożyli na gwiazdkę dla biednych dzieci: dyr. Bylczyński 5 zł., p. Skrebiec 1 zł. 40 gr., p. Wencel 1 zł., ks. Klajewski 1 zł., p. Wierzbicki 1 zł., p. Łoziński 1 zł., ks. Breczko 2 zł., p-ni Bartnikowska 1 zł., p-ni Nowogrodzka 1 zł., p-na Rewieńska 1 zł., p-ni Nowogródzka 2 zł., p. Kierażyński 2 zł.

(Lista Nr. 10).

Spisy wyborców do Sejmu i Senatu. Komisja wyborcza do Sejmu i Senatu III obwodu m. Nowogródka na zasadzie art. 34 i 35 Ustawy z dnia 28.VII 1922 r. (Dz. Ust. Nr. 66 poz. 590) niniejszem ogłasza, że spisy wyborców do Sejmu i Senatu będą wyłożone do przejrzenia w lokalu Urzędowym Komisji w gmachu Magistratu codziennie począwszy od dnia 2 stycznia 1927 r. do dnia 15 stycznia włącznie w godzinach urzędowania Komisji a mianowicie od godziny 12 do godziny 18.

Ferje świąteczne w gimnazjum nowogródzkiem będą trwały wyjątkowo do dnia 9 stycznia włącznie. Wszyscy jednak uczniowie i uczenice muszą się zgłosić dn. 3 stycznia w szkole dla przeprowadzenia szczepienia przeciw plonicy. Zniżki kolejowe są ważne tylko do dn. 2 stycznia włącznie. Nauka rozpocznie się dn. 10 stycznia o godz. 8-mej rano. Bez przedstawienia kartki o dokonanem lub rozpoczętem szczepieniu nikt nie ma prawa wejść do klasy.

Tradycyjną Wilję harcerską zaszczycili swą obecnością p. wojewoda Beczkowicz, p. wicewojewoda Godlewski, p. starosta Hryniewski, p. naczelnik Bogotkowski i p. dyr. Bylczyński. Serdecznie przemówił do zebranych p. wojewoda, poczem nastąpiło łamanie się opłatkiem i zabawy młodzieży przy zastawionej herbacie ze słodyczami.

Wieczór Sylwestrowy urządzany dnia 31 b. m. w „Ognisku" zapowiada się bardzo dobrze, Wpłynęło już mnóstwo zgłoszeń. Pozostała tylko ograniczona ilość stolików. Kto chce zapewnić sobie miejsce przy stoliku, musi zgłosić się do p. Paszkiewicza w Starostwie w czasie między godziną 12 a 13.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci. Wykaz osób, które złożyły ofiarę na gwiazdkę dla biednych dzieci zamiast wizyt noworocznych oraz fanty na loterję, urządzoną na tenże cel ofiary złożyli P.P.: Z. Beczkowicz F. Godlewski, Alijewicz, Astrachiński, Aleksiuk, Arczyński, F. Białek, H. Bogatkowki, E. Bokuń, Z. Borewiczowa, J. Baranowicz, Dr. Blausztein, E. Burzyńska, Bachalerykówna, B. Buzuk, Baranowski, B. Botkowski, Bokuń, Buszkiewicz, Buchalczykówna, A. Ballersztadt, Białynicki, Birukowicz, Birula, Budziszewki, Bohdanowicz, Bazarewicz, Budahoski, J. Bohdanowicz, Bohdanowiczówna. Bryczkowski, Brochocki. J. Chmielowski, Z. Cis-Bankiewicz, K. Ciszkiewicz, L. Chylicka, E. Czuchowska, Z. Chmielewski, M. Chmielewski, Ciślewicz, A. Czechowicz, L. Cukierman, S. Czosnowski, Ciechanowski, Charytonowicz, Chmara, Chancewicz, Dr. Domański, M. Drozdówna, Dybicki, A. Danilewicz, Drozdowicz, Dorożyński, J. Dawidowicz, W. Dawidowicz, Drozdowski, Fiszbach, Fiedorowicz, Fryzendorf, Gurklis, J. Grzegorzewska, L. Guzelf, I. Gryniewicz, Gierczak, Gwiaździński, Ginzburg, J. Gałęziewicz, Gębicki, B. Hruszwicki, J. Hryniewski, B. Hordziejewicz. Hućko, Holików, Howorko, Hutorowicz, D. Jakubowski, J. M., J. Jancewicz, W. Jurewicz, O. Jeżowa, W. Jarus, Jaroszewski, Jork, Jodźko, Junkiert, Jużwiński, Jacuński, Józefowicz, Jankowski, Jakubowska, Jagnuszewski, Jerzykiewicz, Kowalski, A. Kałużewicz, Kuczyńska, A. Kołosowska, Kaplińska, A. Kurtyko, Karczewski, A. Kamiewska, St. Kremes, E. Kolendo, F. Kamiński, Klubok, Karwowski, Kozłowski, O. Klasse, Ksieniewiczówna, Kolesiński, Krotkiewiczowa, Krzyżanowski, Klajewska, Krotkiewicz, Kulwieciowa, Karczewska, Karpowiczowa, Kuncewiczowa, Limanowski, Lisowska, L. Lwów. E. Lewin, L. Leszkiewicz, Lisacki, T. Lucko, M. Łabęcko, I. Łoszko, Łozicko, Łozowski, E. Mikołowiczowa, B. Morel, J. Malynicz, A. Maciejewski, J. Matusiak, J. Mieleniewski, J. Mazan, Mukowski, Miś, M. Milewicz, Mataszewski, Mackiewicz, Narkiewicz Jodkowa, Niedźwiecki, Niańkowski, Niestier, O'Rourke, Owczynnikow, Olejniczak, Płaszczyński, Pawłowicz, W. Pigłowski, Pruszyński, J. Pouszlat, Piątkowska, Pleskacz, Płaskowicka, J. Parafjanowiczowa, Paderewski, Postanow, Puszkarski, M. Rosseter, J. Rymaszewski, Radkiewicz, Rymkiewicz, A. Riessler, Szonert, Siniakiewicz, Stefanowicz, Szapiro, Safarewicz, Salomon, Szumska, Szwaranowicz, Szarejko, Szyszko, H. Sienkiewicz, Słowińska, Szantyrowa, J. Stefko, M. Stefko, B. Stefko, Ubysz, Weingarten, Wincentak, Walentynowicz, E. Wojewoda, St. Wójcik, Wasilewicz, Wysocki, Walicka, Wojtkiewicz, Zaluska, Ziniewicz, Zapolski, Zambrowicz, W. Zieńkiewicz, W. Żdżarski, M. Żukówna, J. Żmigrodzki, Żagiel Bartosiewicz, St. Żwirski, Żukowski, Żegocianka.

Ubezpieczenie pracowników umysłowych. Celem przeprowadzenia likwidacji dotychczasowych instytucyj ubezpieczeniowych dla pracowników umysłowych i ustalenia, które z powstać mających Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i w jakim stosunku przejmą zobowiązania dotychczasowych instytucyj, p. Minister Pracy i Opieki Społecznej, powołał Komisję Likwidacyjną. złożoną z 5-ciu członków, która w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i instrukcji Ministra Pracy i Opieki Społecznej, uskuteczni zestawienie praw i zobowiązań tych instytucyj i stopniowo przekaże właściwemu Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych ich czynności. W skład Komisji wchodzą pp.: jako przewodniczący dr. Jan Łazowski, dyrektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Aleksander Lesisz, radca Prezydjum Rady Ministrów, Józef Taborski, technik asekuracyjny Zakładu Pensyjnego we Lwowie, Franciszek Wołczyk, technik asekuracyjny Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Woj. Śląskiego i dr. Tadeusz Poznański, technik asekuracyjny Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Omyłki drukarskie wkradły się do art. „Konferencja z przedstawicielami handlu" zamieszczonego w Nr. 33. W ustępie IV winno być nie „Rząd" lecz „Samorząd" miał wydatki, dalej winno być „Oświatę popierał tak rząd, jak i samorząd". W ustępie X winno być „zniesienia podatku dochodowego na rzecz Państwa i samorządu", dalej nastąpi „scalenie i uproszczenie" ubezpieczeń społecznych, nie zaś „zmniejszenie" potem podatek od ładunków jest tymczasowy i wreszcie sposób zużycia kredytów budowl., (nie same kredyty) zależne są od rad miejskich.

Napaść W Nowogródku przy ul. Walowskiej Nr. 79 został Motka Lejbowicz — handlarz koni napadnięty przez Michała Sieńko i Teodora Kozela mieszkańców Nowogródka. Motka Lejbowicz udał się do Komisarjatu P. P. i spotkawszy po drodze posterunkowego Ruszkowskiego zameldował mu o zajściu, komunikując jednocześnie, iż w czasie napadu zginęło mu 115 zł. Posterunkowy Ruszkowski udał się wraz z poszkodowanym pod wskazany adres, gdzie zastali sześciu osobników, a mianowicie: Michała Sieńko, Teodora Kozela, Juljana Bryńczkowskiego, Antoniego Pyryla, Konstantego Prusiewicza i Jana Chlebowicza. Post. Ruszkowski wezwał Michała Sieńkę i Teodora Kozela do udania się z nim do Komisarjatu, jednakże wszyscy obecni rzucili się na niego i dotkliwie go pobili. Dopiero po wezwaniu pomocy udało się wszystkich sześciu awanturników zaaresztować.

Wypadek kolejowy. Pod Albertynem pociąg pośpieszny idący z Baranowicz do Słonima najechał na furmankę powożoną przez Walentego Tarasiewicza. Koń został zabity na miejscu, a wóz zdruzgotany doszczętnie. Ciężko rannego Walentego Tarasiewicza przewieziono tymże pociągiem do Słonima, jednakże w czasie drogi zmarł.

Oszustwo. Jan Gorbacz ze wsi Mopylice, pow. Baranowickiego kupił od Fajwela Kasprowskiego złoty zegarek za 370 zł. Po sprawdzeniu u zegarmistrza okazało się, że zegarek jest z żółtego metalu. Dochodzenie prowadzi policja.

Zabójstwo. We wsi Derewna w gm. Nowomyskiej nieznani sprawcy pobili tak silnie Aleksandra Siewruka, zawodowego złodzieja i awanturnika, iż ten ostatni zmarł w przeciągu kilku godzin nie odzyskawszy przytomności.

Pokąsana przez wilka. W maj. Szczuczynie, w pow. Lidzkim została pokąsana przez wilka Katarzyna Wasilczykowa. Wilka zabito kijami. Zachodzi podejrzenie, iż wilk był wściekły.

Śmiertelne zamarznięcie. We wsi Jurzdyka, w gm. Ejszyskiej, w pow. Lidzkim uciekł z mieszkania Juljan Delas umysłowo chory i epileptyk. Znaleziono go następnego dnia zamarzniętego na śmierć koło budynku szkolnego.

Śmierć przy pracy. W Stołpcach w młynie parowym Abrama Menokjera porwał pas transmisyjny Romana Obryckiego mieszk. wsi Harajmowszczyzna. Na skutek ogólnego potłuczenia i połamania kończyn Roman Obrycki zmarł w kilka godzin później w szpitalu Sejmikowym.

Bójka. We wsi Jeziorska, w gm. Mirskiej, w pow. Stołpeckim na tle porachunków osobistych, wynikła bójka pomiędzy Janem Ćwirko a Aleksandrem, Janem i Sergjuszem Korobkami. W wyniku bójki Jan Ćwirko został odwieziony do szpitala w stanie bardzo ciężkim, a pozostali zatrzymani przez policję.

Pożary. We wsi Atalezi, w gm. Stołpeckiej wybuchł pożar w domu Fieofana Wićko, spłonął dom mieszkalny i obórka.

— Na dworcu kolejowym w Stołpcach spłonął sklep stanowiący własność Marji Krupickiej, a dzierżawiony przez Stanisława Komara. Przyczyna pożaru, ani poniesione straty dotychczas nie zostały ustalone.

— We wsi Selce, w gm. Dobromyskiej, w pow. Baranowickim spłonął stóg siana stanowiący własność Izydora Chwieszczuka. Straty wynoszą 170 zł.

— We wsi Potapowicze, w gm. Lachowickiej, w pow. Baranowickim wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w zagrodzie Piotra Caruka, spłonęły dwie zagrody: Piotra Caruka i Konstantego Dąbrówki. Straty wynoszą około 13 tysięcy złotych.

— W osadzie Krynki, w gm. Jastrzębskiej, w pow. Baranowickim na skutek wadliwej budowy komina wywybuchł pożar w domu Marji Lipkiewiczowej, jednakże dzięki energicznemu ratunkowi spłonął jedynie dach.

— We wsi Możejki, w gm. Raduńskiej, w pow. Lidzkim spłonęła stodoła ze zbiorami, stanowiąca własność Józefa Żurawskiego straty wynoszą 20.000 zł. Pożar nie rozszerzył się jedynie dzięki energicznej akcji ratowniczej straży pożarnej z Radunia.

— W Raduniu spłonęły dwa domy mieszkalne i dwie obórki, stanowiące własność Ewy Kozłowskiej i Stefana Doda. Straty wynoszą około 5.000 zł.

— W Zaczepiczach w pow. Lidzkim spłonął dom mieszkalny stanowiący własność Ludwika Czetwertyńskiego. Przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja pieca. Straty wynoszą około 4.000 zł.

— We wsi Kowsze, w gm. Stołowickiej, w pow. Baranowickim spłonęły zabudowania stanowiące własność Bazylego Kowszy. Budynki były zaasekurowane.

— We wsi Małojdy, w gm. Snowskiej, w pow. Nieświeskim spłonęła stodoła ze zbożem stanowiąca własność Pawła Mienko. Straty wynoszą około 2.000 zł. Dochodzenie ustaliło, iż stodołę podpalił przez zemstę Antoni Mienko. Podpalacz został zaaresztowany.

— We wsi Zacisze, w gm. Wasilskiej, w pow. Lidzkim spłonął dom mieszkalny stanowiący własność Antoniego Łabana. Straty dość znaczne, gdyż pożar wybuchł w nocy i spłonęły wszystkie sprzęty domowe a mieszkańcy ledwo zdołali ujść z życiem

— W osadzie Wygwizdowo, w gm. Dziembrowskiej, w pow. Lidzkim podpalono dom mieszkalny Pawła Modrzejewskiego. Dzięki energicznemu ratunkowi, pożar został stłumiony w zarodku. Sprawca podpalenia dotychczas nie został wykryty.

ZE ŚWIATA.

Kościół Santa Maria della Pace.

Jak wiadomo, kościołem tytularnym ks. kardynała Hlonda będzie kościół rzymski Santa Maria della Pace, położony między Via della Pace i Piazza Nerona, w pobliżu kościoła św. Augustyna, tytularnego kościoła J. Em ks. kardynała Kakowskiego.

Kościół Santa Maria della Pace, wybudowany w r. 1483 przez papieża Sykstusa IV jako votum dziękczynne z powodu zawarcia pokoju między Neapolem, Florencję a Medjolanem, należy do kościołów renensansowych i w XVII w. był odrestanowany. Kopulasty ten kościół, bogaty w grobowce i malowidła, zalicza do swych największych skarbów obrazy sybili pro oków pędzla Rafaela, oraz wspaniałą kaplicę fundacji ks. Augustyna Chigi. Przyległe do kościoła, otoczone arkadami, podwórze klasztorze (Arco della Pace) jest dziełem Bramantego (1504) Kościół Santa Maria della Pace jest ulubionem miejscem pielgrzymek rzymian.

Ruch budowlany w Anglji.

Jak gorliwie zabiegają Anglicy w zaradzeniu braków mieszkań, dowodzi fak, że liczba domów, wybudowanych w Anglji od chwili zawieszenia broni, przekroczyła już miljon.

Most wiszący na rzece Delaware.

Donoszą z Filadelfji, iż w tych dniach rozpoczęto budowę drugiego olbrzymiego mostu wiszącego na rzece Dalaware między Filadelfją a Camden. Most ten, podobnie jak poprzedni, buduje Polak, inżynier Rudolf Modrzejewski, syn wielkiej artystki dramotycznej Heleny Modrzejewskiej.

P. Modrzejewski uchodzi nawet w tym kraju cudów techniki inżynierskiej za najwybitniejszego inżyniera fachowca w dziedzinie budowy mostów.

WIEDZA I ŻYCIE.

5

Kultura sanitarna w Anglji.

Moi angielscy koledzy zawieźli mnie do sanatorjum dla lżej chorych, nazywa się ono: „Hairmyres Colony", przeznaczone dla 250 osób. Każdy chory przebywa tu przeciętnie około roku, przyczem zarząd stara się, aby nie przerywali oni swych zajęć. Wszyscy obowiązkowo pracują po 6 godzin dziennie. Dzieci uczą się w szkole. Stosują tutaj leczenie prawie klimatyczno-dyetetyczne; lekarstw poza tranem, żelazem, arszenikiem — nie dają żadnych.

Na przestrzeni 325 akrów urządzono wzorową fermę gospodarczą z uwzględnieniem hodowli świń i prowadzeniem wzorowej obory. Pozatem mieszczą się tutaj najrozmaitsze warsztaty rzemieślnicze, założono bogatą cieplarnię i zaprowadzono obszerny dział warzywnictwa. Aczkolwiek praca chorych jest obowiązkowa, jednak otrzymują oni za swą robotę pewne wynagrodzenie. Gorączkujący chorzy z reguły odsyłani są do innego sanatorjum lub szpitala.

Urządzenie sal chorych, jak również pomocniczych ubikacji i budynków jak zwykle, wzorowe. Okna w salach stale otwarte. Wolno chorego nakryć nawet bardzo ciepło, lecz od zasady otwierania wciąż okien nie odstępują. W salach rozkoszujemy się olbrzymią ilością powietrza, światła i kwiatów cudownych żywych kwiatów, których jest pełno na każdym kroku: u łóżka chorego, na oknach, stoliczkach, kominkach, korytarzach, w gabinecie lekarza, w pokojach pielęgniarek, w mieszkaniu służby... Widać od razu, że ci ludzie kochają się w kwiatach, że potrzebne są im do życia, nawet że są symbolem życia.

Zresztą powódź kwiatów spotykałem wszędzie, tak w mieszkaniach ludzi zamożnych, jak też w przytułkach noclegowych, schroniskach dla starców, ochronach dla dzieci, pracowniach uczonych. Jak goldstream, omywając brzegi Albionu wprowadza doń życiodajne ciepło i nie dopuszcza do tworzenia się śniegów i lodów, tak też obfitość z pieczołowitością hodowanego kwiecia zsyła im radość istnienia, energję do pracy i nieprzepartą chęć do życia i tworzenia.

Zarząd sanatorjum zaprosił nas na lunch. Ożywiona rozmowa i serdeczna gościnność gospodarzy kazały mi na chwilę zapomnieć o mem osamotnieniu i rozproszyły bezustannie nurtujące mnie smutne refleksje na temat porównawczej analizy sanitarnej kultury angielskiej w stosunku do mojej Ojczyzny.

Pożegnawszy uprzejmych gospodarzy ruszyliśmy dalej, aby zwiedzić urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne powiatu. Ze względu na brak czasu opisywać ich nie będę tembardziej, że są one wzorowane na tych samych podstawach, jak opisałem to wyżej. Obdarowani bukietami hjacentów, dżonkilli i fiołków alpejskich wracaliśmy autem do stolicy Szkocji.

Usadowiwszy się wygodnie w aucie pogrążyłem się w marzenia... Wysokość kultury Anglików nie dawała mi spokoju. Uprzytomniwszy sobie angielskie zdobycze sanitarne powróciłem myślą do naszych miast i wiosek kresowych. Nieprzebyte błotniste grzęskie drogi w Nowogródczyźnie, niezabrukowane ulice: Baranowicz, Wołożyna i Stołpc, prymitywne, walące się studnie z wodą zaskórną, brak ustępów nie tylko po wioskach, lecz i w miastach powiatowych, ba, nawet w grodzie wojewódzkim, nagromadzone masy nowozu w cuchnących oborach, przysłowiowo niechlujnie chlewnie, walące się nędzne lepianki, służące za mieszkania dla robotników, łatana nędza inteligentnego proletarjatu miejskiego, szkoły powszechne bez podłóg z dziurami w ścianach na wylot, wstrętne budy drewniane imitujące dworce kolejowe w Nowogródku i Horodźkach, przepełnione więzienia wiecznie cuchnącemi kloakami, imitacje szpitalów: bez wody, klozetów i pralni w rodzaju szpitala zakaźnego w Baranowiczach, tysiące chorych na gruźlicę, skazanych na śmierć z braku ludowych sanatorjów, warjaci, podpalający wioski lub przykuci do ściany z powodu niemożności umieszczenia ich w szpitalach — wszystko to stanęło mi żywo w pamięci, a smutne obrazy silnie szarpiące nerwy przesuwały się żywo przed oczyma jak w kinematografie.

Jakaż olbrzymia kulturalna przepaść pomiędzy obydwoma krajami!

Co począć, aby przyszłe pokolenia nie zapisały nam tego, jako grzechów śmiertelnych naszego nieróbstwa, indolencji i gnuśności? Poddać się apatji i przejść nad niemożliwościami do porządku dziennego? Zamknąć oczy i starać się nie widzieć błota, które nas pogrąża? Nie, przenigdy!

Czyż nauka nie dała nam podstaw do walki ze złem? Czyż miłość Ojczyzny nie włożyła na na nas obowiązku oddać swą młodość i siły dla jej dobra? A więc wypowiedzmy walkę ciemnocie, wezwijmy na bój ospałość, niedołęstwo i niezaradność, obudźmy śpiących, drzemiących i pozostających w letargu, wykażmy siłę woli i energji i zakasawszy rękawy, rzućmy się z zapalczywością do roboty, z głęboką wiarą, że tylko systematyczna, uporczywa i racjonalna praca zbliży nas kulturalnie do zachodnich narodów.

Dr Z. Domański.

RZECZY CIEKAWE.

Pożar trwający od lat piętnastu.

W zagłębiu węglowem Czity, na Syberji, przystąpiono do prób ugaszenia pożaru, trwającego już od lat piętnastu w kopalni węgla brunatnego.

Pożar ten wybuchł w 1912 r. z nieznanych powodów w kopalni Alarskiej—Ajmak, w okręgu burjackim. Ograniczono się wówczas tylko do usunięcia z kopalni maszyn i wszelkiego sprzętu, nie starając się wcale o stłumienie ognia, wobec czego dotychczas spłonęło, jak obliczają, do sześćdziesięciu miljonów ton węgla brunatnego

Przed pięciu laty wreszcie pozatykano hermetycznie wszystkie otwory, wiodące do kopalń i zdawało się, że w ten sposób uda się pożar stłumić. Tymczasem niedawno zawalił się tor kolei zabałkajskiej na przestrzeni 30 metrów, a z głębiny, w której zniknął, buchnął dym i płomienie, jak z wulkanu

Okazało się, że w ciągu upłynionych pięciu lat pożar szerzył się pod ziemią w dalszym ciągu i strawiwszy bogatą żyłę węgla na przestrzeni jeszcze przeszło trzech kilometrów, dotarł do toru kolejowego!

Ugaszenie tego piętnastoletniego pożaru zajmie obecnie kilka miesięcy i kosztować będzie z 300.000 rubli, t. j dwadzieścia razy więcej niż kosztowałoby przed 15 laty.

Kinematograf a zwierzęta.

Badacz niemiecki, dr. Wiktor Mendal, dokonał w Berlinie ciekawych prób co do reagowania zwierząt na obrazy kinomatograficzne, używając przytem filmów specjalnie dobranych dla każdego gatunku zwierząt.

I oto okazało się że psy stworzenia tak inteligentne, zachowywały się prawie zupełnie obojętnie wobec obrazów na ekranie. Ani piękne bernardy, ani wyżły, ani pudle, ani wreszcie owczarki nie zwracały na postacie przesuwające się przed niemi najmniejszej uwagi. Jakiś tylko mały pokurcz, niewiadomego pochodzenia, okazał pewne zainteresowanie, obwąchując postacie ludzkie, ukazujące się na płótnie

Doświadczenia uczynione z kotami—dały wyniki—daleko lepsze. Na pięć kotów, którym ukazano na estradzie wielkiego psa, trzy najeżyły się i zaczęły parskać. Ujemne też wyniki otrzymano z większością ptaków. Najbardziej interesowała się obrazami sowa. Drobne i podwórzowe ptactwo ujawniało niespokój na widok jastrzębia.

Wiewiórka okazywała zaniepokojenie na widok łosiny. Wreszcie gady, płazy i ryby—czego zresztą można się było spodziewać nie reagowały wcale na obrazy kinomatograficzne.

Redaktor i wydawca Wojciech Biega. Druk. Wydz. Pow. w Nowogródku.